

„Zaczarowane drzewo”

Na wielkiej łące, tuż obok zagajnika
wznosiło się wzgórze jak skorupa żółwika.
A na tym wzgórzu piękne drzewo stało
kołysane wciąż wiatrem łagodnie szumiało.
Ale szum jego gałęzi nie był zwykłym szumem,
bowiem miał moc czarodziejską, nieuchwytną rozumem...

Pewnego razu dziewczynka o imieniu Emilka
smutna była niezmiernie już długich dni kilka.
Do przedszkola nie chciała chodzić, wstawać rano,
bo w przedszkolu "smutas" i "beksa" ją przezywano.
Bo wszystkiego się bała, nic ją nie cieszyło,
czuła się mała i słaba, wszystko ją smuciło.
Wzięła więc swego misia i na spacer ruszyła
i na wzgórze pod drzewo pchnęła ją dziwna siła.
Siadła pod drzewem i zasnęła wędrówką zmęczona,
a drzewo zaszumiało i wzięło ją w ramiona.
Liśćmi łezki otarło i połaskotało,
by ją rozweselić, by dziecko się śmiało.

Zaczęło opowiadać swym szumem nieśmiałym
o czasach, kiedy jeszcze było drzewkiem małym,
o tym jak było wiotkie i wiatrem targane,
jak płakało, gdy wiało, wichurą zginane.
O tym jak była burza i piorun zbłąkany
złamał mu gałązkę, jak chciało do mamy...

Drzewo opowiadało, jak wtedy przed laty
nie rosły na nim liście ani żadne kwiaty.
A jedyne pięć listków, które mu wyrosło
oberwały raz dzieci kiedyś późną wiosną.
Jak się śmiały z niego wszystkie z lasu drzewa,
że jest łyse, nie ma liści i ptak na nim nie śpiewa.
Że nie umie zaszumieć i jest smutne, płaczące,
że jest suchą wierzwą na zielonej łące.
Ale ono wierzyło, że wszystko się zmieni
i wciąż się uśmiechało - latem i w jesieni.
Aż minęło lat kilka i deszcze padały
i drzewo zauważyło, że zaszły w nim zmiany.
I opowiedziało dziewczynce ciągle jeszcze śpiącej
jak się wszyscy zdziwili w lesie i na łące.
Bo na jego gałązkach bazie się pojawiły
i jak dzieci z zachwytem na niego patrzyły.
A któregoś razu po wiosennej mżawce
zrobiło mu się zielono jak na łące, na trawce...
I na każdej gałązce pojawiły się listki,

jak szumem swej czupryny zadziwiło wszystkich.
Jak ptaki na nim chętnie co dzień przysiadają,
a siedząc na gałęziach pięknie mu śpiewały.

Potem drzewo szumiało pieśń wesołą, radosną
i świat wokół rozkwitł jakby wczesną wiosną.
A Emilka zbudziła się jakby odmieniona,
swym uśmiechem sama była zadziwiona.
Dziwił się też jej misiek, którego przyniosła,
że Emilka jest jakby większa i radosna.

Tylko drzewo szumiące się nie zadziwiło,
bo wiedziało, że szumem swoim to sprawiło.
I patrzyło ze wzgórza za dziewczynką biegnącą,
uśmiechniętą i chyba nawet śpiewającą.
A Emilka do domu szybko pospieszyła,
by powiedzieć swej mamie, że zdanie zmieniła,
że nie jest już smutna i słaba i mała,
że moc wielkiego drzewa na nią podziałała.
Że chce jej się teraz tańczyć, śpiewać, skakać,
że w przedszkolu już nigdy nie zamierza płakać.

A potem swą mamę cicho poprosiła
by mama się na jedną ważną rzecz zgodziła...
I przed domem w ogródku Emi zasadziła
własne małe drzewko - mama pozwoliła!
I co dzień po przedszkolu drzewka doglądała
i jakie będzie piękne mu opowiadała...

Marcelina Koziel z Mamą
Grupa II

„Bajka relaksacyjna o drzewie”

Pewnego słonecznego dnia, mały króliczek o puszystej sierści w kolorze błękitnym, spacerował po okolicznych łąkach. Niebo było bezchmurne, promienie słońca delikatnie muskały mu pyszczek, wiał delikatny wiatr, a dookoła otaczały go różnokolorowe kwiaty. Po pewnym czasie poczuł delikatne zmęczenie i postanowił chwilę odpocząć. Zaprażył cienia, aby ochłodzić strudzone marszem ciało. Na pobliskim wzgórzu znajdowała się polana, która słynęła z drzew o magicznych zdolnościach, dlatego postanowił tam się udać jak najprędzej. Po kilku minutach delikatnego marszu po zielonej trawce, dotarł na miejsce. To, co zobaczył zaparło mu dech w piersiach. Na słynnej polanie znajdowało się kilka drzew, ale jedno wyróżniało się szczególnie. Znajdowało się po środku łąki, było magicznie duże i w soczyście zielonym kolorze. Jego pień gruby jak sto brzoź przyciągał oczy swoim ciemnobrązowym kolorem. Podszedł do niego i delikatnie przysiadł w jego cieniu. „Jestem w raju” - pomyślał króliczek. Drzewo otoczyło go cieniem swojej korony, aby mógł spokojnie odpoczywać. Szum liści z magicznego drzewa ukoił skołatane marszem serduszko króliczka. Wydawać by się mogło, że gałęzie tego drzewa tworzą jedyną w swoim rodzaju orkiestrę, która grała melodie dotąd nikomu nieznanne. Gdy popatrzył w górę, zobaczył błękitne niebo ozdobione cieniem przelatujących ptaków, które wesoło ćwierkały, jakby specjalnie witały nowego gościa na polanie. W kilku miejscach ujrzał pąki kwiatów, w kolorach tak wyrazistych jak tęcza, które dopiero budziły się do życia, aby w przyszłości dać pożywienie innym stworzeniom. Króliczek poczuł siłę, jaka drzemała w tym drzewie od lat. Wszystkimi zmysłami czerpał przyjemność z tego, że może przebywać w otoczeniu tak pięknej przyrody. Ukojony spokojem, jakim otoczyła go ta polana, to słynne drzewo, nie chciał opuszczać tego miejsca. Niestety czas go naglił, dlatego niechętnie podniósł się na łapki i powoli zaczął podążać w stronę swojego domu. Oddalił się na kilka kroków i zaprażył z całych sił spojrzeć jeszcze raz na drzewo, które dało mu tyle radości i przyjemności. W cieniu zachodzącego słońca, wydawało się jeszcze potężniejsze, jeszcze piękniejsze, niż gdy było za dnia. Obiecał sobie, że nigdy nie zapomni tego miejsca i będzie tu wracał w każdej możliwie wolnej chwili. Tymczasem, powolnym krokiem oddalał się od tego magicznego miejsca, pogrążając się w cudownych wspomnieniach minionego popołudnia.

Kacper Wróbel z Mamą
Grupa II

„Jak Los rozdawał liście”

Kiedyś było tak, że na Ziemi rosły drzewa, które nie miały liści. Ani jednego, nawet najmniejszego listeczka. Wtedy Los wezwał wszystkie drzewa na polanę i tak rzekł:

- Moje drogie drzewa, od dawna zastanawiam się, jaki mógłbym wam dać prezent.

I pomyślałem sobie, że wszystkie dostaniecie ode mnie liście.

- Liście? A co to takiego te...liście? - zapytało jedno bardzo wysokie drzewo.

- Liście, to takie zielone sukienki na wasze gałęzie, żebyście już zawsze, przez cały rok były zielone - odparł Los - ustawcie się kolejno, jedno obok drugiego. Drzewa posłusznie ustawiły się tak, jak powiedział im Los. Z ogromną ciekawością

i niecierpliwością czekały, co będzie dalej. Tymczasem Los przyniósł wielki zielony worek, wyjął jeden listek, przypiął go do gałęzi pierwszego drzewa i nagle... całe drzewo pokryło się świeżutkimi, zielonymi listkami.

- Ty będziesz się nazywać Lipa - powiedział.

- Lipa? Zdziwiło się drzewo i zaczęło oglądać swoje liście.- Och, jakie piękne!

- zawołało zachwycone - dziękuję!

- Ty będziesz Klonem - powiedział przypinając liść do kolejnego drzewa.- Ty Brzozą, a ty, Jesionem. Ty będziesz Dębem, a ty Akacją...

Drzewa szumiały z zachwyty, przechwalały się między sobą, które z nich ma piękniejsze liście.

Kiedy podeszło do ostatniego drzewa okazało się, że Los nie ma już dla niego listka. Zasmuciło się ogromnie. Los spojrział na drzewo, zmarszczył brwi, podrapał się po głowie, potem pogładził swoją długą siwą brodę, uśmiechnął się i...wyjął z kieszeni małą zieloną igielkę. Przypiął ją do gałęzi drzewa i natychmiast drzewo okryło się zielonymi igłami.

- Będziesz nazywać się Jodła - powiedział. Kiedy inne drzewa zobaczyły Jodłę, która była cała w kolcach jak jeź, zaczęły się z niej naśmiewać. Wtedy Los rozgniewał się bardzo i chciał odebrać liście wszystkim drzewom. Ale Jodła poprosiła:

- Nie zabieraj im liści, są w nich takie śliczne.

- Dobrze, ale za karę, kiedy nadejdzie jesień, wszystkie wasze liście uschną, a wiatr pozrywa je z gałęzi i rozwieje! Przez całą zimę nie będziecie miały ani jednego liścia, będziecie na nie czekały aż do wiosny! Za to Jodła, zielona będzie przez cały rok. I latem i zimą.

Jak powiedział, tak też się stało. Jesienią drzewa traciły swoje liście. Przez całą zimę nie miały na sobie ani jednego listka, dopiero wiosną, kiedy słońce mocniej przygrzało, obudziło pąki, a te wypuściły młode listeczki, które na nowo pokryły całe drzewa. I od tamtej pory tak jest do dzisiaj. Kiedy nadchodzi jesień, wszystkie liściaste drzewa tracą swoje liście, tylko drzewa iglaste...jodła, świerk sosna...są przez cały rok zielone.

„Wiosenne przebudzenie niedźwiadka pod drzewem”

Przyszła wiosna, wiał ciepły, lekki wietrzyk. Niedźwiadek wyszedł leniwie ze swego legowiska, popatrzył na coraz cieplej przygrzewające słońeczko. Poszedł cichutko i leciutko porozglądać się po lesie, a że nie lubił się zanadto przemęczać, wybrał sobie polankę z soczyście zieloną trawką i położył się pod drzewkiem. Rozejrzał się dookoła... było tam tak pięknie, drzewa koronami sięgały nieba, wokół rosły kwiaty i zioła, których woń mieszała się razem tworząc niepowtarzalny zapach. Raz zarazem pociągał niedźwiadek noskiem, by czuć wiosnę. Leżał sobie i oddychał spokojnie przyglądając się koronom drzew i promyczkom słońca. Wsłuchiwał się w śpiew ptaków, których głosy przeplatały się jakby ktoś grał piękną melodię. Miło tak sobie leżeć pod drzewkiem, którego gałązki porusza lekki wietrzyk jak fale na morzu. Niedźwiadek czuł, że jego powieki i łapki stają się coraz cięższe, oddychał spokojnie widząc jeszcze gałązki i promyczki słońca przez ledwo poruszające się powieki. Czuł jeszcze zapach kwiatów i ziół oraz całą woń lasu. Zapadł w sen. Śniło mu się, że jest gdzieś daleko nad pięknym potokiem z wodą tak przezroczystą, że widać pływające rybki i odbijające się konary drzew w wodzie. To piękne miejsce, było mu przytulnie i ciepło przez ogrzewające promienie wiosennego słońca. Poczł nagle coś mokrego. „Czyżbym łowił w czystym potoku rybki? Ale mokre bym miał łapki, a to coś mokrego na nosku... Tak dobrze mi się śpi... ale chyba otworzę na chwilę oczka i zobaczę, co to.” Niedźwiadek otwiera jedno oczko - nic nie widzi. Otwiera drugie oczko - co to mogło być? A tu nagle kap! prosto na nos. „Mam cię!” Patrzy co to, a drzewo, pod którym spał niedźwiadek, odpowiada: „Wstawaj misiu. To krople porannej rosy z moich gałązek. Wstawaj, już jest prawdziwa wiosna. Szkoda przespać tak piękny dzień. WSTAWAJ, TO PRAWDZIWA WIOSNA!

**Bartosz Nowak z Mamą
Grupa IV**

Bajka relaksacyjna - „Historia Starego Dębu”

Kiedy byłem małym dzieckiem takim, jakim jesteś teraz Ty, często Babcia opowiadała mi historie o tajemniczych i pięknych miejscach. Zamknij oczy i wsłuchaj się w jedną z takich opowieści...

Jest takie miejsce, tuż niedaleko, bardzo spokojne i ciche. Kiedy przyjdiesz do niego o poranku wydaje Ci się, że Góry dotykają Nieba a wschodzące właśnie Słoneczko wesoło skacze po ich zielonych szczytach. U podnóża tych gór rośnie las. Jest tam bardzo pięknie. Wysokie ciemnozielone świerki swoimi wierzchołkami wesoło zaczepiają słońce po Niebie błękitno-białe chmurki, a małe sosny i młode dęby - niczym młodszy bracia - chowają się u ich podnóża. Las jest pełen cudownych dźwięków, szelestu liści, trzasków gałązek. Wśród gałęzi drzew swoje gniazda chowają różnokolorowe ptaki, które wesołym szczebiotem ogłaszają światu narodziny nowego dnia. Pomiedzy drzewami, wśród gęstych zielonych traw, niczym mały wąż wije się niewielki strumyk. Jego szybki nurt wesoło chlupocze, gdzieś tam tylko zwalniając jakby zapominał o tym, że śpieszy się w swej nieustannej wędrówce do Morza. Gdy wsłuchasz się w delikatny szum jego wody, opowie ci historię o niezwykłym drzewie, które spotkał zupełnie całkiem niedawno....

Głęboko w lesie, na zapomnianej polanie, pośród zielonych traw i kolorowych kwiatów stał sobie stary dąb. Był tam całkiem sam a rósł już w tym miejscu tyle lat, że nikt, nawet on sam nie pamiętał, co sprawiło, że znalazł się właśnie w tym miejscu. Był smutny, bo nie znał odpowiedzi na pytanie: „Skąd się tutaj wziął? Czy przyleciał, jako małe nasionko wraz z wiatrem z dalekich stron, czy też przyniosły go na swoich skrzydłach zamorskie ptaki...?”. Pytał wszystkich, ale odpowiedzi nie znał nikt z mieszkańców lasu...

Aż pewnego razu, wśród jego konarów, zatrzymał się niespodziewany i nieznanego gość. Był to piękny, kolorowy ptak. „Witaj” - powiedział i grzecznie zapytał: „Czy mogę schronić się przed upałem w Twoich konarach?”. Dąb w swoim całym życiu nie widział nigdy tak przepięknego ptaka. „Oczywiście, serdecznie zapraszam.” - odrzekł. Po chwili nieśmiało zapytał: „Kim jesteś piękny gościu? Jak długo żyję nie spotkałem tak pięknego ptaka”. „Nazywam się Podróżniczek i pochodzę z dalekiego kraju, który jest za wielkim Oceanem” - odrzekł ptak. I zaraz dodał: „W moim Kraju rośnie wiele drzew takich ja Ty, dlatego chciałem zatrzymać się u Ciebie”. Słyszając te słowa stary Dąb bardzo się uradował. „Może ty mi odpowiesz skąd się tu wziąłem?” Ptak pokiwał kolorową głową, po czym odrzekł: „Zanim tu przybyłeś, mieszkałeś w moim kraju, jako małe ziarenko na jednym ze wspaniałych drzew z wielkiego dębowego lasu. Kiedy przyszedł Twój czas, pofrunąłeś wraz z Zachodnim Wiatrem. To on przyniósł Cię aż tutaj.” Usłyszawszy taką odpowiedź stary Dąb radośnie zaszumiał swoimi liśćmi, stukając przy okazji każdym żółędziem o inny żółędź. I tak jego wielka zagadka została rozwiązana przez niespodziewanego gościa. Dąb powiedział: „Dla tej chwili warto było rosnąć na tej cichej i pięknej polanie. Dziękuję ci bardzo Podróżniczku”. Ptak uklonił się na pożegnanie i poszybował prosto w błękitne niebo, znikając pomiędzy białymi chmurami.... Dąb znowu został sam... Ale już nie był smutny. I myślę, że od tej pory będzie dumny z tego, że jest Dębem z Zamorskiej Krainy....

Tutaj kończy się opowieść... Czy prawdziwa? Nie odpowiem... Ale kiedy zamkniesz oczy, wsłuchasz się w strumyka szum, wiatr przypomni ci opowieść i powrócisz kiedyś tu...

Maciej Kawa z Rodzicami
Grupa IV

„Marzenie dębu”

Dawno, dawno temu, na wysokiej górze rósł ogromny dąb. Wokół niego nie było ani jednego, choćby najmniejszego drzewka. Dąb czuł się bardzo samotny. Z zazdrością spoglądał w dół, gdzie u podnóża góry rósł piękny las. Drzewa radośnie szumiały, żartowały i rozmawiały z ptakami.

- Och - westchnął cichutko dąb - też chciałbym mieć przyjaciół, z którymi mógłbym poszumieć, pożartować...Ale jak? Skoro jestem tutaj zupełnie sam - uważał się głośno dąb.

- Nie smuć się dębie - usłyszał nagle jakiś głos.

- Kto to? Co to? - zapytał zdziwiony dąb.

- To ja. Jestem małym elfem Kajtusiem, mogę spełnić Twoje marzenie - powiedział.

- Naprawdę? - ucieszył się dąb.

- Naprawdę. Musisz tylko zrobić to, co ci powiem.

- Mów szybko, proszę mów, co mam zrobić?

- Na Twoich gałązkach rosną małe owoce. Te owoce nazywają się żołądki. Kiedy żołądki dojrzeją, z całych sił potrząsniesz gałęziami i strącisz je wszystkie na ziemię. Wtedy ja i moi przyjaciele elfy, zakopimy je w ziemi. Kiedy przyjdzie wiosna, żołądki wykiełkują, wyrosną z nich małe zielone roślinki. Będą one rosły i rosły...

z czasem wyrosną z nich młode dęby - skończył Kajtuś.

- Dziękuję ci Kajtusi. Bardzo dziękuję! - powiedziało uradowane drzewo.

Dąb zrobił tak, jak mówił mały elf. Kiedy żołądki dębu dojrzały, dąb z całych sił potrząsnął gałęziami. Żołądki posypały się na ziemię. Wtedy przybiegły elfy, każdy z nich wziął po żołądki i pracowicie zakopał w ziemi.

Minęło lato... jesień... Nadeszła mroźna zima. Dąb z niecierpliwością czekał nadejścia wiosny, a gdy nadeszła zobaczył, że wokół niego wyrastają małe, zielone roślinki. Dokładnie tak, jak mówił Kajtuś.

Każdego roku roślinki były coraz większe i większe, aż wyrósł z nich piękny dębowy las, a w gałęziach drzew ptaki uwiły swoje gniazda. Świergotały, ćwierkały radośnie, a drzewa cichutko szumiały. Dąb był bardzo szczęśliwy, bo od tej pory nigdy już nie czuł się samotny.

Ania Bernaś z Mamą
Grupa II

„Ptaszek i jego nowy przyjaciel”

Pewnego, słonecznego dnia, Sara razem z rodzicami i młodszym braciszkiem wybrali się na spacer do lasu. W pewnym momencie Sara usłyszała delikatny pisk – to mały ptaszek wypadł z gniazdka i leżał na ścieżce. Dziewczynka bardzo chciała zabrać go do domu, obiecała rodzicom, że zrobi mu piękne łóżeczko i różową puchową poduszeczkę. I wzięła go ze sobą.

Ale ptaszek w domu Sary nie był szczęśliwy, nie chciał jeść ani pić. Mała dziewczynka dużo myślała, dlaczego tak jest. Czy może nowe łóżeczko nie jest wygodne dla ptaszka, a może kołderka z kocyka dla lalek jest za gruba? Po kilku dniach Sara wymyśliła, że ptaszek wolałby mieszkać gdzie indziej. Postanowiła więc odwiedzić ptaszka z powrotem do lasu. Razem z tatusem znalazła drzewo, które miało największe gałęzie, najwięcej zielonych listków. Tak, by ptaszek czuł się na nim bardzo bezpiecznie.

Sara zapytała się drzewa czy może na nim zrobić nowy domek dla ptaszka. Duże, stare drzewo, które było bardzo mądre, od razu się zgodziło. Wiedziało, że jemu też będzie dobrze w towarzystwie ptaszka, który będzie rozweselał jego stare ucho wdzięcznym śpiewem, będzie zjadać robaczki, które mogłyby uszkodzić jego korę. Drzewo obiecało też Sarze, że bardzo będzie się troszczyć o nowego lokatora. I tak, gdy wiatr mocniej wiał, drzewo tak nastawiało swoje liście, aby ochronić ptaszka przed zimnem i chłodem. Gdy słońce bardzo mocno grzało i upały utrudniały życie wszystkim zwierzętom – drzewo z gałęzek robiło daszek osłaniający od promieni słonecznych gniazdko ptaszka.

Czasami Sara z rodzicami jechała do lasu, aby sprawdzić, co dzieje się z ptaszkiem. I choć on nigdy nie rozpoznał dziewczynki, ona zawsze poznawała go po pięknym śpiewie. Kładła się wtedy pod drzewem, patrzyła w jego intensywną zieleń, wahała zapach żywicy i kwitnących kwiatów. Czasami drzewo pozwalało na siebie wejść. Wtedy Sarcia kładła się na jego gałęzi niczym na łóżku, zamykała oczy i odpoczywała. I była bardzo szczęśliwa. Wiedziała, że stare, piękne drzewo to najlepszy dom na świecie dla małego ptaszka.

Dominika Kasperczyk z Mamą
Grupa IV

„DOBRA RADA”

Dawno temu w odległej, gorącej krainie rosło tysiącletnie drzewo pod białą skałą. Pewnego dnia w jaskini obok drzewa zamieszkał bardzo smutny i samotny pustelnik. Całymi dniami siedział pod drzewem i rozmyślał o świecie i ludzkich sprawach. Rozniosła się wieść, że pustelnik był bardzo mądrym człowiekiem. Zaczęli przychodzić do niego ludzie nieszczęśliwi, by prosić o radę i pomoc. Przybywali też z odległych wiosek, by spotkać się z mędrce, który potrafił rozmawiać nawet ze zwierzętami. Spieszyli do niego dorośli i dzieci. Pustelnik przyjmował swoich gości pod drzewem. W cieniu i szumie liści ludzie opowiadali szczerze o swoich kłopotach. Pustelnik, który nauczył się od drzewa słuchać cierpliwie, zawsze udzielał skutecznych rad. Po latach mędrzec przeobraził się w starca i umarł, a drzewo dalej szumiało i rosło. Jeżeli kiedyś będziesz w tej krainie, na pewno rozpoznasz to drzewo. Usiądź pod nim i opowiedz mu swoją historię, a ono Cię zrozumie i obdarzy dobrą radą.

**Aleksander Zębala z Mamą
Grupa IV**

„Narodziny drzewa”

Był ciepły wiosenny poranek. Wszystkie drzewa w lesie jeszcze słodko spały, a wokół panowała cisza. Nagle spod mięciutkiego mchu zaczęła wyłaniać się malutka zielona roślinka.

- Ojej, przepraszam bardzo - powiedziała cieniutkim głosem, potrącając krzaczek poziomki.
- Nic nie szkodzi- odpowiedział grzecznie krzaczek - i tak już nie spałem.
- Aaaa... właściwie to gdzie ja jestem? Kim ja jestem? Co ja tutaj robię -zapytała mała roślinka.
- Jak to gdzie? W lesie - odpowiedział krzaczek.
- A... co to takiego ten las?
- Jak to cooo? Las to miejsce, gdzie rośnie bardzo dużo drzew. Pięknych, ogromnych... i małych też! - wykrzyczał z dumą krzaczek.
- Ty też jesteś drzewem? - zapytała roślinka.
- Nie - uśmiechnął się krzaczek - ja jestem tylko krzaczkiem poziomki -powiedział trochę smutny.
- A czy ja, też jestem krzaczkiem poziomki? - zapytała zdziwiona.
- Ależ nie! Ty jesteś drzewem. Bukiem.
- Drzewem? Bukiem? - powtórzyła roślinka - to dlaczego jestem podobny do ciebie?
- Bo jesteś jeszcze malutkim i młodym drzewem, ale kiedyś wyrośniesz na piękne, duże i silne drzewo jak te, które tutaj rosną.
- O jeej, i będę taki wielki! - rozmarzył się buk.

Mijały lata. Mała roślinka była coraz większa i większa... aż pewnego dnia cieniutka łodyżka, na której stała, zamieniła się w gruby, twardy pień, a malutkie liście, w piękną rozłożystą koronę, w której ptaki uwiły swoje gniazda i radośnie ćwierkały. Teraz drzewo szumiało wśród innych drzew, uśmiechało się do słońca i przeganiało wiatr. Buk skłonił gałązki do ziemi i zobaczył tam mały krzaczek poziomek, ten sam, który kiedyś potrącił, wychodząc spod mchu, będąc jeszcze roślinką.

- Witaj krzaczku! Zobacz jak urosłem! - krzyknął bardzo szczęśliwy. Krzaczek zadarł głowę do góry i...zobaczył piękne drzewo.
- To naprawdę ty? - zapytał mocno zdziwiony.
- No pewnie, że ja. Sam mówiłeś, że kiedyś będę taki duży jak inne drzewa.
- Fiu, fiu - zadziwił się krzaczek - jesteś naprawdę piękny.

Ania Bernaś z Mamą
Grupa II

„BAJKA O SMUTNYM DRZEWIE”

Dawno, dawno temu był sobie las, w którym było bardzo pięknie, ale było jedno nieszczęśliwe drzewo, które było kwadratowe, miało rozłożyste, ponure gałęzie, a na gałęziach liście i igły. Było ono zaklęte przez złego czarodzieja, gdyż przedtem było piękne, wesołe, o lśniących liściach. Wszyscy mieszkańcy lasu śmiali się z niego, pukali, dokuczali, kopali. Nawet krasnoludki i elfy leśne drapały po nim i rysowały różne rzeczy, by go wyśmiać. Choć inne drzewa współczuły kwadratowemu drzewku, nie wiedziały jak mu pomóc. Pewnego razu dobra wróżka zauważyła, że drzewko płacze, że wyśmiewają się z niego, dokuczają mu. Wróżce zrobiło się żal i postanowiła pomóc kwadratowemu drzewku. Pewnej nocy, gdy wszyscy mieszkańcy lasu spali, dobra wróżka podlała drzewo zaklętym eliksirem. Była noc, a drzewo zaczęło się zmieniać, robiło się coraz piękniejsze, ładniejsze, zamiast igieł wyrastały piękne złote i kolorowe liście. Kora i gałęzie zaczęły robić się okrągłe, rozłożyste i piękne. Gdy nadszedł ranek wszyscy mieszkańcy lasu, gdy się obudzili poszli na polanę by znowu wyśmiewać się i dokuczać kwadratowemu drzewku. Nagle na ich twarzach pojawiło się wielkie zdziwienie: „Gdzie podziało się kwadratowe drzewo?” Piękne i zmienione drzewo opowiedziało wszystkim o zaklęciu i przebaczyło wszystkim, że mu dokuczali i wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

**Dominika Waliczek z Mamą
Grupa I**

„DRZEWO”

Stoi drzewo pośród domów
I nie wadząc nic nikomu,
Pomyślało sobie tak:
Być przez moment tak jak ptak....

Gdy tak chwilkę rozmyślało,
Mnóstwo dzieci się zleciało.
Krzyku, pisku, co nie miara,
Chyba coś się zdarzy zaraz.

Biegnie Zuzia, po listeczki,
Robi lalkom sukieneczki.

Wpada Stasiu, rwie gałęzie,
Wszak ognisko dzisiaj będzie.

Jacek, Placek i Pankracek
Całą korę pozdzierali.
Marta z Julkiem,
Resztę liści postrącali.

A! I Kasia, na spacerek się wybrała,
Wszystkie kwiatki dla Mamusi pozrywała.

I tak minął dzionek cały... ..

Nadszedł wieczór i słończko się już skryło,
A na dworze tak cichutko się zrobiło.
Dzieci śpią już grzecznie w łózkach,
Na mięciutkich swych poduszkach.

Ale, co to? Ktoś tam płacze!!!
Czekaj, czekaj, niech zobaczę.

Jejciu drogi! Toż, to nasze drzewko małe!
Całe stoi poszarpane!
Nie ma listków, kwiatków, kory.....
Chyba jest naprawdę chore!
A tym czasem, drzewko myśli sobie tak:
Gdybym wolny był jak ptak,
To poleciałbym do góry
I się schował w piękne chmury.
Z dala od podwórka, dzieci.....
Tam gdzie słońce na mnie świeci.

Gdy tak sobie rozmyślało,
Stado gęsi się zleciało.
Za gałązki go złapały
I do góry poderwały.

I lecieli, hen daleko,
Ponad górą, ponad rzeką.
Aż dotarli do Twych dłoni,
Gdzie się małe drzewko chroni!

**Nyikolett Nyikó z Mamą
Grupa II**

„Piesek i Kotek”

Pewnego dnia piesek o imieniu Żabka poszedł sobie na spacer. W czasie spaceru spotkał kotka Łatka, który bawił się piłką. Piesek poprosił kotka, aby pozwolił mu się z nim pobawić. Łatek z przyjemnością się zgodził i razem poszli grać w piłkę. Nagle piłka poleciała za drzewa i wpadła na murawę boiska, gdzie grali chłopcy. Jeden z nich o imieniu Bruno kopnął ją mocno w stronę drzew i piłka wpadła wysoko w konary. Piesek i kotek bardzo się zmartwili, ponieważ byli za mali, aby wdrapać się na czubek drzewa i ściągnąć swoją ulubioną piłkę. Wtedy przyleciał kolega Łatka i Żabki - dziobek Dzióbek. Wysłuchał od swoich przyjaciół, co się stało i poleciał wysoko na drzewo. Swoim mocnym dzióbkiem wybił piłkę z konarów drzewa i ta spadła prosto pod nogi pieska i kotka. W nagrodę za pomoc przyjaciele zaprosili Dzióbka do wspólnej zabawy.

**Julia Czerska z Mamą
Grupa IV**

Zaczarowane drzewo jest opowiedzianą wierszem historią małej Emilki, która bała się chodzić do przedszkola. W tym trudnym dla dziewczynki momencie życia pojawia się drzewo, drzewo niezwykle, które swą mocą ułatwia Emilce uporanie się ze stresującą sytuacją.

Poemat ma wyraźne cechy bajki relaksacyjnej. Fabuła ogranicza się do kilku faktów, co powoduje, że akcja nie angażuje słuchacza i nie pobudza do aktywności. Zamiast zdarzeń, na pierwszy plan wysuwają się obrazy poetyckie odwołujące się do wyobraźni czytelnika (łagodne i kojące łono natury, postać drzewa- dobrego doradcy). Relaksującą funkcję ma również przywołanie wrażeń zmysłowych. Drzewo szeleści, ptaki radośnie śpiewają a zieleń niesie odpoczynek dla oczu. Powyższe cechy utworu pozwalają nazwać go bajką relaksacyjną, czyli użytkową formą literacką wykorzystywaną w terapii psychologicznych problemów u dzieci.

Zaczarowane drzewo to także utwór o ciekawych walorach artystycznych. Atmosferę i spokojny nastrój wiersza autor osiąga poprzez zastosowanie rymów i wersów o podobnej długości (ma to znaczenie dla rytmu wiersza). Na uwagę zasługują także licznie zastosowane środki stylistyczne. W tekście nie brak metafor i ciekawych porównań, epitetów, dzięki którym poetyckie obrazy są bardziej plastyczne, a relaksująca funkcja bajki wyraźniejsza. Odwołanie do zmysłów umożliwiają zaś często występujące wyrazy dźwiękonaśladowcze.

Biorąc pod uwagę omówione wyżej cechy utworu jury postanowiło przyznać autorowi „Zaczarowanego drzewa” pierwsze miejsce w konkursie na bajkę relaksacyjną. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów literackich.